

Można by zaangażować Sejm w nadzór nad wyborami, włącznie z przedstawicielami opozycji. Skandalem jest to, że nadzór rządu nad PKW jest tak słaby. Ktoś powinien co najmniej zweryfikować techniczną zdolność Komisji do przeprowadzenia i nadzorowania wyborów – mówi w rozmowie z wpolityce.pl Paweł Soloch, prezes zarządu Instytutu Sobieskiego, ekspert w obszarze administracja publiczna i bezpieczeństwo narodowe, były wiceminister Spraw Wewnętrznych i Administracji.

wPolityce.pl: PKW liczy i liczy i się doliczyć nie może. Dlaczego w Słowacji czy Rumunii są w stanie policzyć głosy w ciągu kilku godzin a u nas zamiast wyniku wyborów mamy awarię systemu?

Paweł Soloch: Obecne kłopoty PKW z liczeniem głosów odzwierciedlają szerszy problem, który mamy z informatyzacją w kraju. Kryję się za tym pewna filozofia państwa. Wystarczy przypomnieć do dziś nie wyjaśnione afery informatyczne sięgające jeszcze czasów dawnego MSWiA. Nie ma spójnej polityki informatyzacyjnej w Polsce, nie ma żadnego nadzoru nad tymi sprawami. Rano przez moment śledziłem konferencję panów z PKW. I oni się uskarżali właśnie na to, że źle są zorganizowane przetargi, że muszą kierować się ceną, a nie jakością usług. Że mają za mało pieniędzy. Być może jest to po części prawdą. Tyle, że oni za to odpowiadają. Jeśli więc uznali przed wyborami, że obecny system nie gwarantuje należytego przebiegu głosowania, to powinni byli w proteście złożyć dymisję i zrezygnować z pracy w komisji. Tak się jednak nie stało. I w kluczowym momencie, wręcz newralgicznym, dla funkcjonowania państwa demokratycznego, wszystko padło. Zresztą nie po raz pierwszy. Podczas wyborów europejskich w maju liczenie głosów przedłużało się nieznośnie.

[mc4wp_form id="84"]

To rodzi podejrzenia o fałszowanie wyborów...

Oczywiście. Była wielokrotnie mowa o „rosyjskich serwerach”. I nie było absolutnie żadnej reakcji na to, ani ze strony PKW, ani władz. Pojawił się też problem dużej ilości nieważnych głosów oddanych w poprzednich wyborach samorządowych. To pokazuje, że problem jest szerszy i dotyczy nie tylko systemu informatycznego, ale nadzoru nad prawidłowością przebiegu procesu wyborczego. Do tego dochodzą urny z kartonu i brakujące karty wyborcze. To wszystko razem rysuje obraz co najmniej niechlujstwa i braku kompetencji. Jeśli szukamy wytłumaczenia, dlaczego u nas panuje tak niska frekwencja wyborcza- w tych wyborach wynosiła

poniżej 50 proc.- dlaczego ludzie tak niechętnie chodzą na wybory, to jednym z elementów odpowiedzi jest to, że ci, którzy odpowiadają za funkcjonowanie państwa, manifestują wyjątkowo niechlujny stosunek do jednej z najważniejszych rzeczy w tym państwie – do wyboru władz. Można to podsumować w dwóch słowach: bałagan i lekceważenie. A brak przejrzystych reguł i zdrowej organizacji tworzy pokusę oraz stwarza możliwości do nadużyć. Im większy chaos, im większa nieudolność, tym łatwiej jest o nadużycia.

[irp]

Co należałoby więc zrobić, by to zmienić? Zlikwidować PKW i niech MSW bezpośrednio nadzoruje wybory, tak jak ma to miejsce m.in. we Francji?

Niewątpliwie za prawidłowy przebieg wyborów powinny odpowiadać bezpośrednio władze, czyli rząd. Można by także zaangażować Sejm w nadzór nad wyborami, włącznie z przedstawicielami opozycji. Skandalem jest to, że nadzór rządu nad PKW jest tak słaby. Ktoś powinien co najmniej zweryfikować techniczną zdolność PKW do przeprowadzenia i nadzorowania wyborów. Te głosy mówiące o rosyjskich serwerach pojawiły się już o tym. I do dziś nikt tego nie zweryfikował. To, że NIK skontroluje system informatyczny PKW, jest pierwszym krokiem w dobrym kierunku.

Rozmawiała Aleksandra Rybińska

Źródło: wPolityce.pl. [Czytaj dalej...](#)